Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 213. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 8 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Czołobitność Hitlera wobec Hohenzollernów

Hitlerowcy urządzili w ubiegłym tygodniu wiec w Charlottenburgu (przedmieście Berlina), **na którym obok Hitlera występował jako mówca syn Wilhelma II, książę August Wilhelm, zwany popularnie „Auwi“.**

Książę Auwi jest już oddawna entuzjastycznym zwolennikiem Hitlera, który — pomimo swej demagogicznej czerwieni — był i jest z natury i pochodzenia drobnomieszczaninem, **mającym we krwi wrodzony respekt i czołobitność wobec osobistości ze świata dynastycznego. Czerwonemu Adolfowi imponuje i pochlebia niezmiernie poufała zażyłość z księciem pruskim, urodzonym Hohenzollernem.**

Otóż na wiecu w Charlottenburgu, na który przybyło około 10.000 osób, książę Auwi wygłosił długą mowę, przyjętą entuzjastycznem „Hoch!“ przez słuchaczy.

Rozpoczął syn kajzera mowę swą od zakomunikowania zebranym radosnej nowiny, iż **„ojciec mój przygotowuje się do powrotu na łono ojczyzny“. Po tym wstępie przeszedł mówca do zobrazowania Prus z lat „anno dazumal“**, z dawnych dobrych czasów, kiedy na tronie siedział pradziad jego, Fryderyk Wielki, który zaprowadził w kraju rządzonym przez siebie ład, porządek i sławną pruską organizację. „Uczciwości, oszczędności i porządkowi“ tej sławnej epoki przeciwstawił książe Auwi „rozpustę, rozwydrzenie, rządy politykierów i kombinatorów powojennych w zdegenerowanym i łupionym kraju, gdzie bezrząd stał się rządem“.

Po tem umiejętnie i demagogicznie wyzyskanem przemówieniu, przeszedł książe do hymnu pochwalnego na cześć ruchu, który Niemcy odrodził t. j. hitleryzmu“. „Hitleryzmowi zawdzieczają Prusy — mówił książe — iż **pięść pruska znowu została opancerzona** i wzniosła się do góry ku odparciu wrogów. Kraj świadom teraz swej siły, skruszy krępujące go kajdany i złamie przemoc wrażą. Trzynaście lat zgórą **zatruwały duszę niemiecką trujące opary wpływów zagranicy,** ale teraz jesteśmy już szczęśliwie na dobrej drodze, która wiedzie do wolności. Wyzwoliliśmy Prusy od meteków (Francuzów) i od czewonych, którzy nie posiądą już nigdy wpływów i władzy nad naszą ojczyzną“.

Potomek Hohenzollernów, były oficer gwardji cesarskiej, nie byłby sobą, **gdyby nie wygłosił przy tej okazji apologji militaryzmu i nie obrzucił wyzwiskami pacyfizmu i jego propagatorów.**

Szczerze i bez osłonek retorycznych zachwalał i propagował młody Hohenzollern powrót do dawnego, przedwojennego drillu kasarnianego i do zdobywczego, zaborczego Drangu militarystów pruskich.

W ostrych słowach skarcił **też mówca postępowanie rządu bawarskiego,** który stawia przeszkody rządowi Rzeszy, dążącemu do odrodzenia Niemiec. **Nieomieszkał też książę dać wyraz dążeniom antysemickim, których jest gorliwym wyznawcą wraz z Hitlerem.**

Pod koniec wiecu zjawił się **Hitler,** wygłosił krótką mowę, **przyjętą burzliwemi oklaskami i wraz z księciem** Auwi **wyszedł demonstracyjnie na ulicę, gdzie obu mowców powitały entuzjastycznie zebrane przed gmachem tłumy.**

W okresie rządów von Papena i gen. Schleichera, w czasie wzrostu ponownego wpływów kliki militarystycznej, braterstwo broni między Hitlerem a synem cesarskim, między wodzem narodowych socjalistów a Hohenzollernem **jest czemś więcej niż efektem obliczonym na tłumy wiecowe.** „Gra w żołnierzy“, o której mówił książę Auwi nie jest tylko zwrotem retorycznym: **grę tę — ale na serjo — zapowiedział i przeprowadza wierny Hohenzollernom generał von Schleicher, który w formie ostrożniejszej zapowiedział „reformę uzbrojenia Niemiec“.**

Duch Hohenzollernów powiał znowu nad Niemcami. **E. R.**

Rokowania czynników oficjalnych z Hitlerem.

Berlin, 7. 8. (PAT). Wstępne rozmowy czynników miarodajnych z przedstawicielami narodowych socjalistów już się rozpoczęły. **Według doniesień prasy Hitler przybył incognito wczoraj do Berlina, gdzie odbył szereg poufnych narad z przywódcami ruchu narodowo-socjalistycznego.** Bawiący tu min. Schleicher wyjechał wczoraj do jednego z kąpielisk nadbałtyckich, gdzie spotka się z kpt. Goeringerem, mężem zaufania Hitlera. **Do tej rozmowy, w której — według obiegających pogłosek — weźmie również udział Hitler, koło polityczne przywiązują wielką wagę. Rokowania oficjalne w sprawie przyszłej rekonstrukcji gabinetu mają się rozpocząć dopiero w przyszłym tygodniu po powrocie prezydenta Hindenburga i kanclerza Papena.**

Codziennie ofiary wojny domowej w Niemczech.

Kólewiec, 7 sierpnia. W Łoczanach (Loetzen) napadł oddział hitlerowców na kilku członków Reichsbanneru i **zastrzelił przywódcę okręgowego oddziału Reichsbanneru Kotzana.** Po dokonaniu zbrodni hitlerowcy zbiegli.

W Raciborzu **na Śląsku** dokonano ubiegłej nocy zamachu na redakcję głównego organu centrum na Górnym Śląsku „Oberschlesische Rundschau“. **Nieznani sprawcy wrzucili przez szybę wystawową granat ręczny, który wybuchając zniszczył część urządzenia administracyjnego. Ofiar w ludziach nie było.**

HITLEROWCY ZAMIERZALI NAPAŚĆ NA KOŚCIÓŁ.

Berlin, 7. 8. (PAT). Według doniesień prasy hitlerowcy planowali napad na kościół w kąpielisku Harzburg. Mimo, iż członkowie gminy i grupy reichsbannerowców wystawili wartę dookoła kościoła, grupa hitlerowców, złożona z około 300 osób, **wkroczyła na cmentarz, zrujnowała parkan, zniszczyła kwietniki oraz dotkliwie poturbowała wartowników.** To wtargnięcie wzbudziło wśród ludności okolicznej wielkie wzburzenie.

Nie będzie obostrzeń przeciw zamachowcom.

Berlin, 7 sierpnia (PAT) Półoficjalnie wyjaśniają, że uchwalone przez gabinet Rzeszy zarządzenia nadzwyczajne w sprawie zwalczania teroru politycznego nie przewidują specjalnych obostrzeń przeciwko sprawcom zamachów dynamitowych. Rząd uważa za wystarczające ścisłe zastosowanie przepisów ustawy karnej, **przewidującej ciężkie** więzienie aż **do** kary **śmierci za zbrodnie** dynamitowe.

---o---

60.000 bezrobotnych pracowników umysłowych

będziemy mieli w jesieni.

W związku z niezwykle ciężką sytuacją bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi, **których liczba na jesieni dojdzie do 6.000 osób,** powstał specjalny komitet pracowniczy, celem niesienia pomocy tej kategorji bezrobotnych. Akcja pomocy odbywać się ma w oparciu **o fundusze uzyskane z opodatkowania pracowników umysłowych na rzecz bezrobotnej inteligencji.** Komitet pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych uruchomi bezpłatne kuchnie oraz wyznaczy fundusze na opłatę komornego, a wreszcie podejmie akcję zbiórki odzieży i bielizny dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

---o---

Tarnów (PAT) Dzisiaj o godzinie 11.30 rano pod pociąg nr. 24, idący w kierunku Krakowa, rzuciła się niejaka Barbarzyńska, lat 20 z Mościc. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Prezydent Boliwji przeciw interwencjom.

Nowy Jork, 7 sierpnia Dzienniki donoszą z La Paz, że podczas wczorajszego otwarcia nowej sesji parlamentu prezydent republiki boliwijskiej odczytał orędzie w którem w formie energicznej wystąpił przeciw interwencji państw neutralnych Ameryki Południowej w konflikcie boliwijsko-paragwajskim. **Prezydent zaprotestował przeciw wezwaniu Boliwji w formie rozkazującej do zaniechania dalszej akcji wojskowej.**

Miljonowe nadużycie bankowe w Paryżu.

Paryż, 7 sierpnia. Policja aresztowała wyższego urzędnika pewnego wielkiego banku paryskiego **z powodu malwersacji na szkodę banku i klientów na ogólną sumę 16 miljonów franków. Nieuczciwemu urzędnikowi udawało się** przez dłuższy ozas oszukiwać klientów banku w ten sposób, **że pod pretekstem korzystnych tranzakcyj wyłudzał od nich papiery wartościowe, które następnie sprzedawał, a pieniądze zatrzymywał dla siebie.**

---o---

Francuska Legja Honorowa dla cesarza Annamu.

Paryż, 7 sierpnia. (PAT) Prezydent Lebrun wręczył dziś cesarzowi Annamu insygnja wielkiego krzyża Legji Honorowej zaznaczając, iż **jest to dowód zaufania Francji do osoby cesarza oraz jego kraju.** Młody cesarz, wyraził ze wzruszeniem swoją wdzięczność, zapewniając zarazem, **że będzie lojalnym i wiernym współpracownikiem Francji w pracy cywilizacyjnej prowadzonej przez Francję w państwie Annamu.**

---o---

40 WAGONÓW OWOCÓW WRZUCONO DO MORZA.

Paryż, (PAT) W miejscowości Cerbere w Hiszpanji (Wschodnie Pireneje) wrzucono do morza 40 wagonów owoców wartości miljona franków, które w związku z ostatnio zawartym układem handlowym francusko-hiszpańskim nie mogły być wpuszczone do Francji. Eksporterzy hiszpańscy nie mogli przedstawić przewidzianych układem dokumentów.

Ekman przyznał się do otrzymania łapówki.

Sztokholm, 7. 8. (PAT). Administracja masy upadłościowej koncernu Kreugera ogłasza komunikat w sprawie okoliczności, które spowodowały **nagłą dymisję premjera szwedzkiego Ekmana.** Komunikat ten stwierdza, że osoba, która widziała Kreugera w Nowym Jorku w styczniu lub w lutym br. otrzymała od niego polecenie zakupienia czeku na sumę 50.000 koron i przesłania go przywódcy partji ludowej, byłemu premjerowi Ekmanowi. Przedstawiciele zarządu masy upadłościowej stwierdzili, **że czek datowany z dnia 1 go lutego zainkasowany został dnia 13-go tegoż miesiąca, lecz gdy w towarzystwie jednego z członków rządu zgłosili się do Ekmana, ten ostatni zaprzeczył, jakoby zainkasował pieniądze i zakwestjonował podpis swój na czeku. Jednakże nazajutrz premjer przyznał się do otrzymania pieniędzy, zaznaczając, że poprzednio nie mógł wyjawić prawdy, gdyż wobec Kreugera zobowiązał się był do zachowania milczenia.** Ponieważ organy partji ludowej wydały już otrzymane pieniądze, Ekman wyraził gotowość pokrycia całej sumy z własnych funduszów. Członkowie rządu postanowili wówczas przedstawić całą sprawę królowi. Minister spraw zagranicznych oraz dwóch innych ministrów udało się aeroplanem do Kalmaru, gdzie przyjęci zostali przez króla. Po powrocie do Sztoknolmu, król natychmiast podpisał dymisję premjera Ekmana.

40 wsi w Mandżurji pod wodą.

Landyn, 7 siepnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że olbrzymia powódź jaka nawiedziła **Mandżurję** wschodnią **zniszczyła w okolicy Cicikaru około 40 wsi. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana, istnieją jednak obawy, że wynosi kilkaset osób.**

ZJAZD PODHALAN W PORONINIE.

Zakopane. 7. sierpnia. (PAT). W dniach 6 i 7 sierpnia odbywał się w Poroninie XVI. zjazd Związku Podhalan. Na zjazd przybyli delegaci poszczególnych ognisk Związku Podhalan z całej Polski. Bardzo licznie reprezentowana była grupa warszawska.

---:o:---

20 rybaków ofiarą burzy.

Paryż, 7 sierpnia. U wybrzeży hiszpańskich na wysokości Vigo, zatonął podczas gwałtownej burzy hiszpański szkuner rybacki. Statek trudnił się połowem sardynek i liczył 22 osoby załogi, z których 20 utonęło. **Dwóch marynarzy wyratowano dopiero w trzecim dniu po katastrofie. Trzymali się oni szczątków zatopionego** statku przez 50 godzin.

Afera szpiegowska na D. Wschodzie.

Szanghaj, 7. 8. (PAT). Zarówno w Szanghaju, jak i Pekinie wielkie wrażenie wywołała ostatnia afera szpiegowska. Według pogłosek, rząd mandżurski wysłał do Pekinu piękną, młodą Rosjankę, **celem szpiegowania premjera rządu nankińskiego Czang-Sue-Lianga, jak również celem przeprowadzenia wywiadu o ruchu jego wojsk oraz oddziałów partyzanckich. Rosjanka ta pracowała od pewnego czasu u Czang-Sue-Lianga jako pielęgniarka. Chińskie władze policyjne wpadły na ślad szpiega skutkiem przejęcia listu, jaki Rosjanka ta wysłała do swych** przyjaciół w Mukdenie. W liście tym **wyraża** ona nadzieję niezwłocznego powodzenia i uzyskania przez to znaczniejszych funduszów, co umożliwi jej wspólną podróż po Europie.

---o---

Niesamowity czołg.

Nowy Jork, 7. 8. (PAT). Na polu ćwiczeń wojskowych pod Linden w stanie N. **Jersey inż.** Christie demonstrował przed **przedstawicielami** armji Stanów Zjednoczonych A. P. skonstruowany przez siebie **typ skaczącego czołgu. Czołg** ten może przeskoczyć przez samochód. **Ruch** skaczący czołg wykonywa za pomocą sprężyny, umieszczonej w tyle wozu. **Czołg ten może** skakać na wysokość 2 i pół metra (?) **i na odległość** 10 metrów (?). Szybkość zwykła, osiągana przez czołg wynosi 170 km. na godzinę.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 8: św. Cyrjaka i Emiljana.

Wtorek 9: św. Jana Wianney.

Wtorek 9: wschód słońca o godz. 4.31, zachód o godz. 19.38.

—oo—

SAMOBÓJSTWO. Dnia 6 bm. o godz. 23.40 usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem w mieszkaniu swych chlebodawców Stieglitzów, ul. Grabowskiego 7. służąca Józefa Janik, lat 24. Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło jej pomocy, poczem pozostała w opiece domowej.

NIELUDZKI SYN. Policja zatrzymała Gustawa Susuła, lat 30, który ciężko pobił swego 77-letniego ojca tak, że go musiano opatrzyć na Pogotowiu Ratunkowem.

ZATRZYMANO: Nawrockiego Stanisława, lat 44, bez miejsca zamieszkania za kradzież 2-ch koszul w sklepie Landwirtha, Starowiślna 27; Jadwigę Perech, lat 30. za kradzież 25 złotych na szkodę Galicy z Poronina; ponadto 1 osobę za przekroczenie szupasu, 4 za włóczęgostwo, 3 żebractwo i 3 przeciwobyczajowe.

PRZY SPOSOBNOŚCI. Eda Tilles, właścicielka sklepu przy ul. Grodzkiej 4 zgłosiła, że dwóch osobników kupując w jej sklepie krawatki, skradli jej z niezamkniętej gablotki 16 sztuk chusteczek i 6 dużych chustek ogólnej wart. około 80 zł.

KROWA POD POCIĄGIEM. Dnia 6 b. m. o godz. 17 wpadła pod pociąg pasąca się poza stacją kolejową Dąbie w pobliżu ulicy Mogilskiej obok toru kolejowego krowa. własność Dziurkowskiego, zam. w Dąbiu Nr. 101, którą pociąg przejechał na śmierć.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Królowa Przedmieścia" (ceny miejsc zniżone — ostatnie przedstawienia).

Wtorek 9 b. m.: „Królowa Przedmieścia". Ostatnie przedstawienia. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

Środa 10: „Królowa Przedmieścia". (Ostatnie przedstawienia. Ceny miejsc najniższe).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Wilk morski".

WANDA: „Zwycięstwo" (w gł. roli George O. Briew).

APOLLO: „W gabinecie lekarza".

SZTUKA: „Liljanka chce się rozwieść".

PROMIEŃ: „Gabinet dr. Caligari" (w rolach głównych: Lil Dagower; Conrad Veidt i Werner Krauss)

SŁOŃCE: „Królowa huzarów" (Mady Christians).

ADRIA: „Nad pięknym modrym Dunajem" (Lya Mara, Harry Liedke).

UCIECHA: „Kapitan gwardji królewskiej" (w gł. roli Ramon Novarro).

Program kina Domu Żoln.: Od poniedziałku 8 sierpnia film p. t. „Czarny ptak" w gł. roli Lon Chaney.

—oOo—

TANI TYDZIEŃ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Ze względu na zgłoszone w bieżącym tygodniu bardzo liczne zjazdy i wycieczki, Dyrekcja Teatru, pragnąc umożliwić przyjezdnej publiczności zobaczenie na krakowskiej scenie uroczego wodewilu Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", daje od dnia dzisiejszego do piątku włącznie, ostatnie przedstawienia tego barwnego i melodyjnego widowiska po cenach najniższych od gr. 80 do zł. 4. — Nie bacząc na wzrastające z dnia na dzień coraz większe powodzenie arcywesołego utworu, grany on będzie nieodwołalnie jeszcze tylko przez 5 przedstawień i ustąpi miejsca sobotniej premjerze ostatniej nowości repertuaru, niesamowicie wesołej farsy „Hulla di Bulla", którą uświetni gościnnemi występami znakomity artysta i reżyser scen polskich Aleksander Zelwerowicz, w swojej wręcz genjalnie odtwarzanej roli Gagaszka.

—o—

Nowe przepisy
dla listonoszów wiejskich.

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało ostatnio nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich.

Na podstawie tych przepisów w wypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso poczcie, nie jest podany lokal płatności, funkcjonarjusz pocztowy obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania, celem wykrycia lokalu przemysłowego dłużnika lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. W razie niemożności wykrycia lokalu przemysłowego lub mieszkania dłużnika, funkcjonarjusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adresowego, urzędu gminnego lub t. p.

Nowe przepisy służbowe przewidują również, że funkcjonarjusze pocztowi, którzy przez swą niedbałość lub nieprzestrzeganie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

—o—

Z okolic Krakowa.

BURZA NAD PIŃCZOWEM. Nad miastem Pińczowem i okolicą przeszedł onegdaj gwałtowny huragan, który wyrządził wielkie szkody. Huragan przeszedł również nad wieloma gminami. W Pińczowie w budynku byłych koszar wojskowych został zerwany dach na dwu objektach. W parku miejskim silny wiatr powyrywał stare drzewa z korzeniami. W mieście uszkodzonych zostało około 60 domów. W lasach majątku Góry i Hroderz wiatr powalił około 15 proc. drzew. Sieć telefoniczna została w wielu miejscach przerwana. Wysokości szkód narazie nie da się obliczyć.

BĘDZIEMY LATAĆ AEROPLANAMI DO RYGI I TALLINA.

Uroczyste otwarcie linji lotniczej do Wilna, Rygi i Tallina odbędzie się w dniu 17 b. m. w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Program uroczystości przewiduje przemówienie min. kom., inż. A. Kühna, oraz przedstawicieli dyplomatycznych Estonji i Łotwy.

Pierwszym samolotem, który odleci do Tallina, pojadą: dyrektor dep. lotnictwa cyw. inż. Filipowicz, dyrektor P. L. L. „Lot", inż. Makowski, przedstawiciele poselstw estońskiego i łotewskiego, przedstawiciel M. S. Z., oraz radca Piątkowski, szef referatu polit.-prawnego w dep. lotnictwa.

Przywódca chłopów Maniu
ma utworzyć nowy gabinet rumuński.



Juljusz Maniu, znany polityk rumuński, przywódca narodowej partji chłopskiej, która ostatnio zwyciężyła we wyborach, utworzy prawdopodobnie nowy gabinet.

Sport.

Czarni — Garbarnia 2:1

Wczoraj odbyły się zawody w piłkę nożną między lwowską drużyną „Czarnych" a krakowską „Garbarnią". Z powodu lekkiego deszczu gra na śliskiem boisku była utrudniona i nie posiadała należytego tempa. Do przerwy wynik 0:1 na korzyść „Czarnych". Naogół zaznaczała się przewaga „Garbarni", lecz dzięki nagłym i świetnym wypadom gości, zdobyli oni cenne 2 punkty. Niezrównanym był bramkarz „Czarnych", który udaremniał wszelkie wysiłki i ataki drużyny krakowskiej. Sędziował bardzo dobrze p. Schneider. Publiczność mimo deszczu, stawiła się dość licznie i nietylko na boisku, lecz także na ulicy oczekiwały tłumy z niecierpliwością wyników meczu.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa: Cracovia—Legja 1:0 (0:0).
Siedlce: Warta—22 p. p. 7:2 (4:0).

—o—

Poznańskie teatry.

Opera i operetka. Teatr Polski na manowcach. Repertuar Teatru Nowego. Co dalej?

Wprawdzie letnia kanikuła nie zamknęła dotychczas podwoi teatralnych, — lecz sierpień w zupełności uprawnia nas do tego, by z perspektywy ubiegłego sezonu spojrzeć krytycznie na całokształt idących w tym kierunku poczynań, dokonać pewnego rodzaju bilansu, który zarówno kierownikom teatrów jak i szerokim rzeszom publiczności może przynieść pewne korzyści.

Zaczęliśmy sezon w Poznaniu, jak zresztą i wszędzie, pod znakiem walki dyrektorów z ZASP-em, walki o gaże i subwencje. Ofiarą padła opera, która po kilkunastu latach działalności umilkła nagle. Doskonały zespół artystów znalazł się bez pracy. Zaledwie część zdołała uzyskać engagement w innych środowiskach. Dyr. Wojciechowski, chcąc znaleźć jakie wyjście z tej trudnej sytuacji, postanowił stworzyć operetkę. Uporano się jako tako z wyszukaniem lokalu, skompletowano skromny zespół, który obdarzył tut. melomanów wcale pięknemi atrakcjami. Po nadzwyczaj melodyjnej „Krainie Uśmiechu", poszły rzeczy starsze: „Cnotliwa Zuzanna", „Hrabia Luksemburg" nie wymagające ani większych nakładów ani dużego zespołu. „Królowa Kina, oraz „Biały Mazur" nie wzbudziły naogół większego zainteresowania. Z sił aktorskich należy wymienić doskonałą trójkę: Fontanówna, Czarniecki, Sendecki, która niezmordowanie prezentowała nam coraz to nowe walory swego doskonałego aparatu głosowego. Szkoda tylko, że środki nie pozwoliły dyr. Wojciechowskiemu zapoznać nas z ostatniemi przebojami operetkowemi jak n. p. „Wiktorja i jej huzar".

Na wiosnę magistrat nasz zatęsknił widocznie za operą i oddał do jej dyspozycji Teatr Wielki, dotychczas zajęty przez koncerty symfoniczne, urządzane co pewien czas, tak, iż zespół operetkowy przeniósł się na swoje dawne miejsce. Zjechali się do Poznania nasi starzy znajomi z Bratkiewiczem na czele, zaproszono na gościnne występy siły warszawskie, odwiedziła nas świetna śpiewaczka Wermińska, tak iż Teatr Wielki odżył, publiczność szczelnie wypełniała jego widownię spragniona poważniejszego słuchowiska. Choć wystawiano jedynie opery należące do t. zw. żelaznego repertuaru jak: Aidę, Żydówkę, Cyrulika Sewilskiego i inn., to mimo to powodzenie było wielkie. Ciekawą było rzeczą, że deficyt przynosiła operetka, tak iż pokrywały go przedstawienia operowe. Jak się to szybko czasy zmieniają? Nie trzeba więc pochopnie twierdzić, że opera się przeżyła.

Niejednokrotnie na tym miejscu pisaliśmy o Teatrze Polskim. Zawsze podnosiliśmy jego dobry repertuar a przedewszystkiem dbałość o rodzimy charakter sceny. Niestety, w tym roku notujemy przykre objawy zboczenia z tej linji. Trudno ustalić przyczyny. Częściowo zapewne wpłynął na to ubytek dobrych aktorów, tak iż ze starego zespołu ostały się resztki, częściowo brak wytycznej w układaniu repertuaru, który przedstawia wprawdzie barwną mozaikę, ale bynajmniej nie w znaczeniu dodatniem. Przejdźmy do szczegółów. Rozpoczęto sezon wystawieniem sztuki Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" w reżyserji A. Zelwerowicza, który przez dłuższy czas gościł w Poznaniu. Pomijając chronologję, zapiszemy na rachunek zysków dyr. Szczurkiewicza wystawienie Dickensa „Świerszcza za kominem", Zuckmeyera „Kapitana z Koepenicku", Hertza „Młody las", Szekspira „Romeo i Julję"; Miłaszewskiego „Drugie imię miłości", przedewszystkiem zaś niezapomnianą prapremjerę Rostworowskiego „U mety". Zaledwie pokazano nam w swoim rodzaju arcydzieło sztuki teatralnej, to jakby na złość starano się czemprędzej zatrzeć wrażenie wystawieniem kiepskiej farsy, która dominowała podczas sezonu. Na 25 omawianych premjer mieliśmy tylko sześć tragedyj i sztuk, — reszta to farsy i komedje mało zresztą wnoszące prawdziwego komizmu. Wprawdzie dyr. Szczurkiewicz twierdzi, że są to konieczności repertuaru, ale trudno doprawdy za takie uważać bezmyślną farsę „Hulla di Dulla". Słabą inowacją w tym morzu zagranicznej miernoty były komedje polskich autorów: Grzymały-Siedleckiego „Ich Synowa", Łopacińskiego „Aurelciu nie rób tego", wreszcie „Sprawa Honorowa" znanej spółki autorskiej Dunin-Markiewicza i Fijałkowskiego, — tym razem jednakże mniej udana.

Z przyjemnością oglądaliśmy utalentowaną artystkę krakowską p. Jadwigę Zaklicką w komedji „Dziewczyna i hipopotam", farsie „Niedojrzały owoc"; ale doprawdy trudno zrozumieć, czem kierowano się wystawiając mocno bolszewizującą komedję W. Katajewa p. t. „Miljon udręk", po co właściwie wprowadzono na scenę „Raj opryszków"? Jeśli więc mamy mieć repertuar oryginalny, to musi być on pod każdym względem doskonały, jeśli o taki trudno, to lepiej iść za wzorem innych.

Dodajmy do tego jeszcze, że w obecnym sezonie dyr. Szczurkiewicz obdarzył nas niespotykaną dotychczas atrakcją — rewją. Na scenie teatru, który jak głosi napis „Naród sobie" wybudował, chcąc mieć prawdziwą świątynię sztuki, wprowadzono rewję na widownię, padały ordynarne dowcipy, produkowano nawet scenki rozgrywające się w domach schadzek byle tylko zapełnić kasę. Publiczność poznańska zaskoczona była tego rodzaju „atrakcjami", dziwnem się wydaje że wogóle pozwolono na te „artystyczne" produkcje.

Dowiadujemy się z poważnych źródeł, że koła radzieckie m. Poznania zaniepokojone takiemi poczynaniami, zajmą się poważnie tem, w jakim kierunku będzie teatr prowadzony. Szersza dyskusja na ten temat wyjdzie zapewne na dobre, a dyr. Szczurkiewicz pójdzie wzorem lat poprzednich, któremi naprawdę może się poszczycić.

Na zakończenie uwag o Teatrze Polskim warto wspomnieć jeszcze o aktorach. Bezwątpienia na czoło wybijał się młody artysta p. Kreczmar, który może być pewien pięknej przyszłości. Wspaniała dykcja, doskonałe operowa-

Jubileusz ks. prałata J. Lei.

Piękny jubileusz obchodzi w tym roku proboszcz i dziekan makowski Ks. prałat Józef Leja. Przed 25 laty objął w Makowie Podhalańskim swoją placówkę duszpasterską. Ćwierć wieku przepracował na swoim posterunku! Przypomnijmy, że praca ta obejmowała różne, czasem niezwykle ciężkie, czasem znów nadzwyczaj podniosłe momenty. W ciężkim okresie wojennym, trzeba było być dla swoich parafjan nietylko duszpasterzem, ale i ojcem, mądrym doradcą, nieść zbolałym pociechę i ukojenie, a czasem i pomoc materjalną. W podniosłych i radosnych chwilach przypominał gorliwy duszpasterz, że sprawiedliwości Bożej zawdzięczamy wolne państwo i wzywał do tem wytrwalszej służby Bogu.

Wielka pobożność, nieznużona pracowitość i gorliwość kapłańska, spartański tryb życia, wniknięcie w psychikę swego ludu i poznanie jej, ułatwiały czcigodnemu Jubilatowi pracę duszpasterską. Ciągła praca nad sobą, zaznajamianie się z bieżącą literaturą duszpasterską nietylko polską, ale i obcą, pozwoliły Jubilatowi na postawienie tej pracy na poziomie jakiego wymagał postęp czasu.

Najlepiej jednak ocenimy pracę Jubilata, gdy spojrzymy na jej wyniki. Życie religijne parafji makowskiej jest silnie rozwinięte. Świątynia makowska jest zawsze pełna wiernych. Parafjanie są karni i zawsze idą za głosem swego duszpasterza. Nic też dziwnego, że z tak uprawionej gleby wyrastały liczne powołania kapłańskie, a próby zaszczepienia sekciarstwa lub ateuszostwa zawsze zawodziły. Parafjanie rozproszeni po świecie nie zapominają o swej świątyni i swym duszpasterzu. Liczne, serdeczne listy jakie otrzymuje stale Jubilat od swych parafjan i ofiary są tego wymownym dowodem.

Ćwierćwiekowa praca nadszarpnęła zdrowie i siły Jubilata. To też w dniu dzisiejszym, kiedy natężenie życia religijnego, jako w dzień odpustu parafji makowskiej, jest największa, życzymy Ks. Prałatowi, żeby odzyskał siły i zdrowie do dalszej błogosławionej w swojej owocach pracy.

Do życzeń tych przyłącza się i Redakcja „Głosu Narodu“ **W. D.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

nie gestem a przedewszystkiem miła powierzchowność i swoboda na scenie predestynują go na dobrą siłę. Znać na nim wileńską szkołę. Miłą partnerką była mu często p. Niwińska. Z reszty zespołu warto wymienić p. Biesiadecką, Wierzejewską, p. Noskowskiego. Szkoda, że w obecnym sezonie nie zaangażowano p. Brackiego, znanego dobrze z „Kajzera“ Wierzbińskiego.

Wypadnie nam z kolei poświęcić kilka słów Teatrowi Nowemu. Repertuar jego szedł po linji mu właściwej: — ostatnie nowości z gościnnemi występami. Podziwialiśmy doskonałą grę Leszczyńskiego, Junoszy-Stępowskiego, Przybyłko-Potockiej, Fertnera i inn. Oprócz tego wystawiono cały szereg sztuk wyłącznie własnemi siłami. Z wyjątkiem kilku słabych sztuk możemy stwierdzić, że 30 premjer, które bierzemy pod uwagę, są poważnym dorobkiem dyr. Rutkowskiego. Jeśli chodzi o aktorów, to może się Teatr Nowy poszczycić przedewszystkiem p. H. Cieszkowską, której kreacje stoją na bardzo wysokim poziomie. Dzielnie jej sekundują pp. Koronkiewiczowa, Czajkowski, Kaden.

Kończymy nasz bilans. Jedno mamy życzenie pod adresem kierowników teatrów: Więcej poważniejszego repertuaru, mniej farsy i komedji w tym stylu utrzymanej, jak w sezonie obecnym, a z pewnością w roku przyszłym wszyscy będziemy zadowoleni.

Poznań, w sierpniu 1032 r. **YES.**

Los Angeles w dniu otwarcia Olimpjady



przybrało odświętny widok. Domy były udekorowane flagami wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach olimpijskich.

Radjo.

Wtorek, 9 sierpnia 1932.

Kraków, (312.8) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty gramofonowe; 12.40 Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 12.45 Płyty gramofonowe; 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy; 15.10 Płyty gramofonowe; 15.30 „Chwilka lotnicza“ z Warszawy; 15.35 Komunikat harcerski; 15.40 Płyty gramofonowe; 16.00 Odczyt p. t. „Wśród gór Krasu“ wygłosi dr. M. Małecki, doc. U. J.; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.35 Transmisje z Warszawy; 18.20 Muzyka tan. z Ciechocinka; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy; 19.45 „Stary Kraków“ w opr. Dr. J. Dobrzyckiego; 20.00 Transmisje z Warszawy; 21.15 Wiadomości bieżące; 22.00 Muzyka tan. z Warszawy; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka tan. z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 16.10 Opowiadanie dla dzieci „Len“ wg. Andersena w opracowaniu Cioci Ady; 16.25 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“; 19.45 Feljeton p. H. Górskiej; 22.00 Recital śpiewaczy p. K. Grossa (tenor), akomp. p. T. Seredyński.

Katowice, (408.7) G. 15.10 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt); 15.20 Intermezzo muzyczne; 16.20 Wł. Włosik. Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski“; 18.00 Kpt. R. Sumowski: „Romantyzm w historji — Lady Hamilton i lord Nelson“; 19.20 Intermezzo muzyczne; 19.45 Odcinek powieściowy.

———o———

Z Rabki — Zarytego.

Tanie letnisko. — Zażydzenie Rabki — W Zarytem niema żydów. — Bolączki Zarytego. — Działalność Towarzystwa Tatrz. i T. S. L.

Choć ogólnie przewidywano, że kryzys gospodarczy dotknie tego roku przedewszystkiem wszystkie letniska i kąpieliska polskie, do Rabki i przynależnego Zarytego zjechała ostatnio rekordowa wprost liczba letników z całego państwa, głównie z Krakowa. Wpłynęła na to wielka taniość mieszkań, środków spożywczych, niskie ceny w pensjonatach. Urzędnicy nie wiele nadwyrężyli się materjalnie, wyprawiając swe rodziny na tak tanie letnisko, zamiast utrzymywać je przez letnie miesiące w najdroższem mieście Polski — Krakowie. Popularność Rabki i Zarytego rośnie z każdym rokiem. Mimo silnej rozbudowy, liczba pomieszczeń w sanatorjach, pensjonatach i prywatnych willach jest zawsze niewystarczającą.

Samej Rabce przypisać należy, jedną tylko ujemną cechę, rekordowe zażydzenie. Czarne roje kuracjuszów zalegają parki, pijalnie, deptaki, brzeg Raby, żargon wszędzie dominuje, istny Białystok, albo Łódź. **Prowokujące zachowanie się młodzieży żydowskiej, wobec katolickich spacerowiczów (zwłaszcza płci żeńskiej) i ubranych w góralskie stroje „tubylców“**, daje stały powód do licznych awantur. Czy może się potem ktoś dziwić, skąd bierze się żywiołowa nienawiść, jaką każdy góral (zwłaszcza zaryciański) odczuwa do żyda?

W Zarytem, w góralskiej chacie żyd za żadne skarby nie znajdzie pomieszczenia, gdyż podnajemca stałby się przedmiotem ogólnego bojkotu i kpin. Cierpiałaby na tem ambicja zawsze wysoko ceniącego się gazdy. Dzięki temu w Zarytem żydów prawie niema. Trafiają się tylko w nielicznych pensjonatach dzierżawionych przez niektóre wielkie damy... z Krakowa, które pod tym względem nie czynią sobie żadnych skrupułów.

Życie letników zaryciańskich ogniskuje się głównie na brzegach Raby. Tu nawiązuje się stosunki towarzyskie, tu narzeka się na ciężkie czasy, czyta się książki, gazety, tu od świtu do wieczora rozlegają się krzyki zadowolonej bezkrytycznej dziatwy.

Jak każde letnisko, tak i Zaryte musi mieć swoje bolączki, gdyż opieka rabczańskiego Zdroju nad niem jest co najmniej niewystarczającą. Dotychczas ogranicza się tylko do skrapiania szosy głównej i skrupulatnego pobierania taksy klimatycznej. Takie potrzeby jak konieczność oświetlenia gościńca w nocy, choćby kilkoma mizernemi lampkami, połączenie telefoniczne z Rabką, rozpoczęcie wreszcie budowy kapliczki sezonowej, kontrola nad szybkością samochodów w obrębie wielkiej Rabki — to od kilku lat obiecanki, o których wiele się mówi już, a nic się nie zrobiło. Dość, że letnik nigdy nie potrafi sobie wytłumaczyć, w jakim celu i zaco zdziera się z niego tak wysoką taksę klimatyczną.

Jak na całem Podhalu, tak i w obrębie wielkiej Rabki zauważyć się daje od kilku lat wielki ruch organizacyjny. W celach kulturalnych i oświatowych rywalizują tu ze sobą liczne związki i towarzystwa.

Chlubną kartę zapisało sobie tutaj także rabczańskie T. S. L., Kat. Stow. Młodz. Pol., a wreszcie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które przy wysiłkach Ks proboszcza Surowiaka i inż. Czoponowskiego organizuje liczne wycieczki w Tatry, Gorce, wzniosło piękne schronisko na Luboniu, wytyczyło trasę dla wycieczek na wszystkie okoliczne szczyty górskie. Zdało więc, znakomicie egzamin swej pracowitości. Należy także wspomnieć o niedawno otwartej pływalni rabczańskiej, która przy niskim stanie Raby jest wprost obleganą.

To wszystko najlepiej propaguje Rabkę. Jeżeliby praca opisana choćby na krótko ustała, Rabka dużo straciłaby ze swych walorów. Nawet komunikaty I. K. C., jego ścisłe odpowiedzi na pytania czytelników np. w numerze 210. „Rabka leży w powiecie makowskim województwa krakowskiego“ (pow. ten od roku nie istnieje) nie pomogą. Tu zdziałać może najwięcej tylko tak czynna jak dotychczas komisje Zdrojowa, oraz mrówcza praca wspomnianych związków. **Niez.**

Wędrówki po dokach londyńskich.

(Korespondencja własna).

Londyn, w sierpniu.

Każdy z turystów wie, że Londyn jest olbrzymim portem morskim, ale nikt z nich nie wie, jak ten port właściwie wygląda, gdyż każdy prawie z cudzoziemców, przybywających do stolicy państwa wyspiarskiego ogląda za dnia i w nocy Londyn — miasto, Londyn życia ulicznego i pracy. Londyn zabaw i uciech nocnych, teatrów i kin — ale rzadko komu przyjdzie na myśl zapuścić się w labirynt doków londyńskich, przyjrzeć się zbliska temu rojowisku okrętów wielkich i małych, które setkami stoją w basenach portowych Tamizy. Wielkość Londynu, jego znaczenie jako symbolu panowania Anglji nad morzami, tu dopiero uwydatnia się jaskrawo i dobitnie. Doki są drugiem obliczem Londynu, odwrotną stroną medalu.

Kto chce zwiedzić port nad Tamizą, musi wsiąść do metro londyńskiego i pojechać „tub'em” w kierunku wschodnim. W ciągu 20 minut dojedzie się od stacji Charing Cross do stacji Red Riff — tu się wysiada, tu już się zaczyna państwo doków. O kwadrans od stacji rozciągają się na długim cyplu, nad szeroką połacią wody jedne z najstarszych doków — Surreay Commercial Docks, gdzie przybijają wielkie parowce kanadyjskie o pojemności 15.000 tonn z ładunkiem futer, skór, pszenicy i drzewa. Posuwając się dalej w głąb, docieramy do Deptford Creak, skąd rozpościera się **widok na cały nieskończony obszar portu, na las masztów i kominów, na rojowisko ludzkie, na gęstwinę żórawi, wyciągających bele i ładunki z brzucha okrętów, na setki aut ciężarowych i wagonów, snujących się to tu to tam po wybrzeżu.**

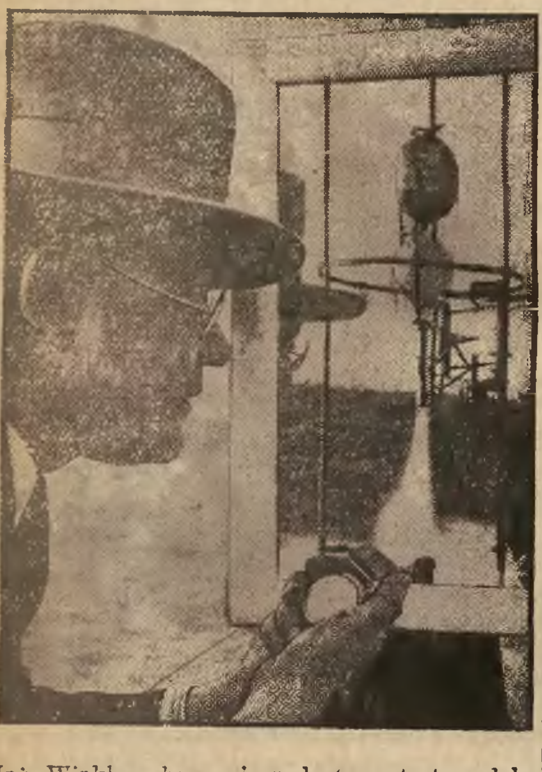
West-India Dock — kawał egzotyki i krajów tropikalnych. Tu się widzi bonzowych Hindusów w zawojach na głowie, pracujących przy wyładunku, tu snują się żółci, kosoocy Chińczycy, czekoladowi Malajczycy, tu rażą oko barwą złocistą banany, pomarańcze, cytryny, różne owoce południowe, zwalone górami całemi na wybrzeże.

W końcu XVIII wieku okolice West-India Docks były tak puste i niebezpieczne, iż dla ochrony otoczono doki murem wysokim na siedem metrów. Mało tego — przed murem wykopano jeszcze głęboki rów napełniony wodą. Taka to była idylla w onych czasach. Rowu dzisiaj już niema, zasypano go, ale mur jeszcze stoi, gdyż za nim znajdują się składy i magazyny — spirytualjów. Czego tu niema! — wszystko, o czem może zamarzyć dusza i gardło alkoholika. 22 miljony litrów rumu spoczywają w piwnicach jednego ze składów, jak mnie poinformował dozorca. Tysiące galonów najprzedniejszych win ze wszystkich krajów świata, wódki, likiery, mocne gatunki piwa... Do piwnic wstęp wzbroniony; trzeba otrzymać specjalne pozwolenie, a i wtedy następuje rewizja osobista przy wejściu — czy kto czasem nie ma przy sobie zapałek, zapalniczek, ba, nawet latarki elektrycznej.

Niedaleko od West-India Dock znajduje się słynny arsenał morski w Woolwich. Stąd prowadzi tunel pod Tamizą na drugi brzeg rzeki do Silvertown i do doków of King George V.

E. R.

Przed wystartowaniem rakiety do stratosfery.



Inż. Winkler obserwuje w lustrze start modelu rakiety, przez niego skonstruowanej. Winkler zamierza wypuścić do stratosfery rakietę, która ma pobić dotychczasowy rekord wysokości.

Bohaterka skał nadwodnych.

W Söderby pod Stockholmem zmarła Elly Pihlawa w wieku lat 25-ciu, znana pod przezwiskiem zaszczytnem „bohaterki skał nadwodnych“. Tytuł ten zdobyła sobie Elly Pihlawa przed trzema laty, ratując życie kilku marynarzom.

W zimie 1929 r. rozbił się przy wschodnich wybrzeżach Szwecji statek „Nils” podczas burzy śnieżnej. Jeden z załogi utonął, pozostali zaś w liczbie siedmiu marynarze schronili się na skały nadwodne, gdzie spędzili 26 godzin, oczekując pomocy i ratunku. Wśród nich znajdowała się 22-letnia Finka, stewardessa statku, Elly Pihlawa. Ona to podtrzymała psychicznie marynarzy, zmuszając ich do biegania, gimnastykowania się — gdyż inaczej byliby zmarzli pod podmuchami mroźnego wiatru. Dzięki niej ocaleli i pozostali przy życiu marynarze, jak wszyscy zgodnie zaświadczyli. Pihlawa przeziębiła się jednak i dostała zapalenia płuc, które przecięło przedwcześnie nić jej młodego życia.

W Stockholmie zbierają obecnie składki na fundusz pomocy dla małego synka „bohaterki skał nadwodnych“.

60-lecie urodzin króla Norwegji.



Dnia 3 bm. ukończył król Norwegji Haakon VII 60-ty rok życia. — Na tron norweski wstąpił on 22 lipca 1906 r. po rozwiązaniu unji osobowej między Szwecją a Norwegją.

Rzeczy ciekawe.

Rozśmieszyć publiczność nie jest rzeczą łatwą.

Harold Lloyd o swym zawodzie.

Harold Lloyd, bohater filmów komicznych, które pobudzają w Ameryce i w Europie widzów do homerycznego śmiechu, przyznaje się w wywiadzie dziennikarskim do ciężkiej pracy, jaką trzeba włożyć w opracowanie filmu i scen, aby wywołać śmiech publiczności.

„Sądzę — twierdzi król wesołków — iż niema cięższej na świecie pracy od pracy rozśmieszania publiczności. Pracowałem dzień i noc nad wymyśleniem nowych tricków i pomysłów komicznych. Nie mogłem nigdy dociec dokładnie przyczyny, dlaczego się ludzie śmieją i dlaczego się nie śmieją. Jednym z głównych czynników komizmu jest — jak mi się zdaje — zaskoczenie. Dlatego też postacie uczonych mają w sobie tyle „vis comica“ na ekranie i na scenie. Najlepszy trick polega na tem, aby skierować uwagę i oczekiwanie widzów na pewien określony tor, a potem poprowadzić akcję w sposób i w kierunku nieoczekiwanym, niespodziewanym. Ale i tu należy się wystrzegać przesady, która może wywołać efekt wręcz przeciwny”.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 76

W cieniu wielkiej legendy.

P O W I E S C.

Zacna dziewczyna, cała ratowaniem skrzywdzonego gościa przejęta, podniosła dobre, iskrami błyszczące oczy na starszą siostrę, która karciła ją piorunującem spojrzeniem, stojąc w drzwiach przeciwległych w porannej toalecie.

— Możesz mi pomóc — ozwała się do niej. — Widzisz: rannego prowadzę!

Panna Ludwika teraz dopiero dostrzegła krwawy bandaż na głowie, bo zmiękła czy też ciekawością niewieścią wiedziona, zbliżyła się do nich w chwili, gdy już Danusia posadziła „rannego“ w głębokim, staroświeckim fotelu.

— Skądże rana? — zapytała niecierpliwie.

— Powie ci o tem hrabina de Woyna!

— Nie o to pytam! — sponsowiała panna Ludwika.

— Na piętrze mu dała więzienie, więc skoczył z piętra i głową uderzył o kamień... stąd rana!... — mówiła wzburzona Danusia. — Powiedz Kaśce, żeby mi zaraz przyniosła ciepłej wody! Taki bandaż zostać nie może. Trzeba dać nowy opatrunek!

— Odkąd to przywłaszczyłaś sobie felczerskie rzemiosło?

— Zostaw, Luduś, uwagi na później! Pomóż mi teraz! Patrz, jaki blady... omdlał pewnie!

Dawidowski w istocie bliski był omdlenia. Wytrzymał ciężkie przeżycie nocy, mróz i upływ krwi, o jakim nawet nie wiedział, powaliło go niepojęte szczęście, które tuż przy nim stanęło.

Panna Ludwika nie ruszyła się z miejsca, nie spełniła słyszanych poleceń, ale też zmilkła z protestami, nie odezwała się słowem. Patrzyła tylko, jak siostra zabrała się ostrożnie do zdjęcia brudnego, przekrwionego ręcznika, który służył „rannemu“ za bandaż.

Jednocześnie ogłupiała Kaśka, niewprawna w kłamaniu na rozkaz, wsadziła wyłupiaste ślepia i szczotkę do zamiatania w szparę drzwi uchylonych.

— Wody ciepłej! natychmiast! — krzyknęła na nią Danusia.

Dziewka poczłapała do kuchni, gdzie pod blachą buzował jeszcze ogień.

Mimo, że rączki Danusine najdelikatniej w świecie odciągały przylepiony bandaż od zakrzepłej rany, Dawidowski jęknął z bólu.

Już panna Ludwika miała na ustach uwagę o żołnierskiej wytrzymałości, gdy razem z siostrą wydała okrzyk szczerego przerażenia.

Po zdjęciu ręcznika rana wyglądała okropnie. Pod skuropą zakrzepłej krwi, co zajęła pół czoła, wysadziła się spuchlizna owalna, na palec niemal wystająca, ku prawemu oku skierowana. Sączyła się z niej ciemna, kleista ciecz. Dokoła widać było krąg siny, w białą skórę rozszerzający się zwolna.

Nie było żadnej wątpliwości: rana, sama w sobie niewielka, lecz bardzo zanieczyszczona i źle obmyta, groziła szybko postępującem zakażeniem!

Obie siostry porozumiały się oczyma. Ludka, wytrącona z roli przyjaciółki hrabiny, własnoręcznie napisała bilet do znajomego chirurga z prośbą, by przybył natychmiast, i wysłała niezwłocznie przez stróża.

W międzyczasie Danusia, przejęta już całkiem samarytańskiem posłannictwem, orzeźwiła podchorążaka winem i pokrzepiła naprędce zgotowanem śniadaniem. Tak bardzo zaognionej rany bała się sama sondować. Poprzestała na powierzchownem przemyciu i obłożeniu grubą warstwą waty.

Dawidowski zachowywał się biernie. Nic a nic nie mówił, wodząc tylko półprzytomnemi oczyma za każdym ruchem krzątającej się koło niego dziewczyny. Zdawał się być w nieustającem zachwyceniu.

Wreszcie zjawił się lekarz.

Obejrzał ranę, która znikła całkiem pod czarną, zepsutą krwią. A że nie miał Danusinych delikatnych palców, niemal brutalnie starł lepką posokę i tak silnie nacisnął z obu stron wypukły obrzęk, że wytrysła zeń wprawdzie wodnista materja, lecz pacjent zemdlał.

Wtedy spokojnie zarządził wygotowanie we wrzącej wodzie narzędzi ciętych, a tylko na błagalne prośby Danusi zgodził się podsunąć omdlałemu sole trzeźwiące, twierdząc bezczelnie, że w omdleniu nie czuje się bólu.

Gdy przyniesiono z kuchni wygotowane żelaziwo iście rzeźnickie szpikulce, panna Ludka, mająca słabe nerwy, doznała galopującej migreny i czuła się zniewoloną odejść, od przygotowanej operacji.

Danusia jednak pozostała, choć stała się jeszcze bledszą, niż zwykle i jej drobne dziewczęce piersiątka falowały pod suknią gwałtownie. Drżącemi rączkami ujęła głowę rannego, by ją lekarzowi nieruchomo potrzymać.

Chirurg nie bawił się długo. Watą, nasączoną jakimś brunatnym płynem, zmył krwawą skorupę, pod którą ukazała się znacznie mniejsza ranka, niż się przedtem zdawało. W cieknący ropą otwór zanurzył sondę, do samego dna, aż zgrzytnęła o kość.

Chory jęknął głucho.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.